

# Bałkański szlak migracyjny znowu się otwiera

Wbrew zapowiedziom polityków liczba migrantów, próbujących dotrzeć do Niemiec, Austrii oraz Szwecji, wzrasta w porównaniu z ubiegłym rokiem. Austriackie władze obawiają się, że sytuacja wymknie się spod kontroli.

Z danych austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych wynika, że w na przełomie maja i czerwca tego roku przebywało w rejonie Bałkanów osiemdziesiąt tysięcy imigrantów. W niektórych punktach władze odnotowały znaczny wzrost ich liczby w porównaniu z rokiem ubiegłym. Najbardziej newralgiczne miejsca to Zachodnia Macedonia, gdzie ruch imigracyjny wzrósł o 155 procent, Bośnia (o 76 procent), Węgry (62 procent), a także Chorwacja (31 procent).

Szlak bałkański otworzył się ponownie po tym, jak władze włoskie podjęły decyzję o zamknięciu portów. Dziś na Bałkanach nie zobaczymy tłumów ciągnących głównymi autostradami. Szlak bałkański jest teraz bardziej rozmyty, a przemierzający go imigranci bardziej się rozproszyli. W slangu przemytników i imigrantów próbę dotarcia na północ określa się mianem „gry”. Georg Gassauer oraz Benedikt Morak z serwisu Addendum.org pojechali na miejsce, by opisać metody działania przybyszy z Afryki i Bliskiego Wschodu.

## Nieszczęlna grecka granica

W marcu 2016 roku na skutek zabiegów Austrii zamknięte zostały granice Słowenii, Chorwacji, Serbii oraz Macedonii. Następnie UE podpisała porozumienie z Ankarą, na mocy którego rząd turecki zobowiązał się do zatrzymania fali imigrantów, próbujących dostać się do Grecji drogą morską. Mimo obowiązywania umowy, między kwietniem 2016 roku a majem 2019 roku służby wykryły ponad sto tysięcy nielegalnych przekroczeń

granicy. Spora część przybyszów wykorzystuje łodzie. Najczęściej przybijają do wyspy Lesbos (ok. stu osób dziennie), inni wybierają Evros, najbardziej wysunięty na północny region Grecji, graniczący z jednej strony z Turcją, z drugiej zaś z Bułgarią.



Niemalą rolę ogrywają tutaj uwarunkowania prawne. Ruch na granicy lądowej między Grecją a Turcją reguluje umowa dwustronna z 2002 roku. Zapisy paktu Turcja-UE nie mają tu zastosowania, łatwiej więc uzyskać azyl i wjechać na teren Wspólnoty. Ci, którym to się uda, trafiają do Fykalos. Centrum recepcyjne pęka w szwach, dlatego też władze decydują się bez opieki odesłać część imigrantów autobusami do Salonik. Kiedy dotrą oni w głąb lądu, podejmują próbę przekroczenia granicy z Bośnią.

### **Następny etap – Bośnia**

Żeby dotrzeć do Bośni trzeba albo przejść przez Albanię i Czarnogórę, albo przez Serbię. Przez dłuższy czas droga przez Albanię nie była popularną trasą. Trudne warunki topograficzne

zniechęcały zarówno przemytników, jak i imigrantów. Od maja 2019 roku sytuacja wygląda inaczej. Widać to po wzroście nielegalnych i udokumentowanych przez władze albańskie przekroczeń granicy. Od stycznia do maja 2019 r. było ich 2800, co stanowi wzrost o 22 procent w porównaniu do tego samego okresu ubiegłego roku. Już w maju 2018 r. Komisja Europejska wskazała, że „albańska oś się rozwija”.

Zmieniły się także metody przemytników. Działają oni głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych, oferując swoje usługi głównie dla przedstawicieli tej samej grupy etnicznej. Duże, zorganizowane szajki zastąpiły małe, nieformalne sieci przemytników. Bośnia staje się atrakcyjnym miejscem tranzytowym ze względu na słabość struktur państwowych, braki sprzętowe straży granicznej oraz korupcję. Zaletą Bośni jest też dobre skomunikowanie z innymi krajami byłej Jugosławii.

Nie bez znaczenia było także nastawienie ludności bośniackiej do imigrantów. Początkowo przybyszów witano z otwartymi ramionami, obecnie jednak coraz częściej słyszy się głosy niezadowolenia. Władze kraju starają się pozbyć migrantów. Kiedy przedstawiciele organizacji międzynarodowych przyglądają się działaniom władz, bośniackie służby kontrolują pociągi i zatrzymują tych, którzy nie mają pozwoleń na pobyt. Jednak w momencie, gdy nikt nie patrzy na ręce policji, funkcjonariusze pakują ludzi do autobusów i pod osłoną nocy wypuszczają ich w miejscach, w których mają największe szanse dotrzeć do Chorwacji.

Szczególnie oblegane jest miasteczko graniczne Bihać. Przebywa tam obecnie 6300 imigrantów. Młodzi Pakistańczycy, Afgańczycy czy Algierczycy często nie mają gdzie spać i na tym tle dochodzi do bójek. Ludność miejscowa traci cierpliwość, zwłaszcza, że złapanych imigrantów deportuje się bezpośrednio do miasteczka.

**Przez Chorwację do strefy Schengen**

Największe wzywanie dla imigrantów stanowi przekroczenie granicy ze Słowenią, ponieważ trzeba przejść przez teren górzasty, gdzie w dalszym ciągu znajduje się ponad 80 tysięcy min, pozostałości po ostatniej wojnie. Ci, których stać na łapówkę, płacą po tysiąc euro za ułatwienie przekroczenia granicy. Imigranci płacą głównie za wiedzę, w jaki sposób najbezpieczniej dotrzeć do Słowenii, żeby przekroczyć włoską granicę w Triescie lub Gorycji. Z tego miejsca mogą rozjechać się do Francji, Niemiec, czy Austrii. Wielu chce jeszcze dalej, do Szwecji.

Dzisiejsza sytuacja na bałkańskim szlaku przypomina zabawę w kotka i myszkę. Władze poszczególnych krajów próbują zawracać nielegalnych imigrantów, ci zaś próbują swojego szczęścia wciąż na nowo. Nie mają wszakże nic do stracenia. Problem polega jednak na tym, że obywatelom krajów bałkańskich, bezpośrednio dotkniętym skutkami kryzysu migracyjnego, kończy się cierpliwość; to samo dotyczy sfrustrowanych imigrantów.

Oprac. P.Ś., na podst. [www.addendum.org](http://www.addendum.org)

---

## **Bośni zagraża druga „Dżungla”**

**W ostatnich miesiącach coraz więcej migrantów przekracza granicę Bośni, mając nadzieję na przedostanie się do Unii Europejskiej przez sąsiadującą Chorwację.**

Napływ ludzi może podsycać wcześniejsze napięcia pomiędzy różnymi grupami etnicznymi i religijnymi w kraju.

Bośniackie miasteczko Bihac oraz pobliska wioska Izačić stały się ośrodkiem dla napływających migrantów, których obecnie w mieście jest około 4 tysięcy, podczas gdy lokalna populacja liczy zaledwie 60 tysięcy osób. Codziennie przybywa tu około

50 migrantów, jak podają raporty i organizacje pozarządowe, a lokalne władze nie są wystarczająco wyposażone do radzenia sobie z takim tłumem przybyszów. Dodatkowo rosną napięcia pomiędzy samymi migrantami.

“To miejsce nie jest bezpieczne w nocy – mówi jeden z Kurdów. – Dochodzi do bójek, krążą noże. Policja odmawia interwencji”.

Czerwony Krzyż działa na tym obszarze i pomaga migrantom, jednak według lokalnego urzędnika Selama Midzica brakuje wszystkiego, począwszy od namiotów, po żywność i ubrania. Organizacja podaje, że jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie przed zimą, może dojść do katastrofy humanitarnej.



Lokalni politycy z miast dotkniętych nawałą migrantów (m.in. Bihac, Cazin i Velika Kladusa) protestują w Sarajewie przeciwko nieudolnej polityce imigracyjnej rządu

Od zakończenia konfliktu bośniackiego w 1995 roku, kraj dzielą między sobą muzułmańscy Bośniacy, którzy stanowią 50 procent populacji, etniczna ludność serbska – w większości prawosławna oraz mniejszość chorwacka, głównie katolicka.

Prezydent autonomii Republiki Serbskiej Milorad Dodik napływ migrantów nazwał „inwazją”. “W Republice Serbskiej nie mamy miejsca na tworzenie centrów dla migrantów” – powiedział.

Suhret Fazlic, burmistrz miasta Bihac w Bośni, stwierdził natomiast, że Republika Serbska bezpośrednio wydalała migrantów ze swojego terytorium i wysyłała ich do jego miasta. Dodał, że kilka serbskich miast leży w bliskiej odległości również od chorwackiej granicy.

“Boimy się, że zostaniemy drugim Calais, że nas zaleją” – powiedział Fazlic odnosząc się do francuskiego miasta nad kanałem La Manche, gdzie funkcjonowała tzw. „Dżungla” – obozowisko dla tysięcy często agresywnych migrantów

szukających drogi do Wielkiej Brytanii.



Policjanci i migranci na granicy Bośni z Chorwacją (Velika Kladusa)

Według raportu rządu Chorwacji w maju na granicy kraju czekało 60 tysięcy migrantów chcących przedostać się do Unii Europejskiej. W czerwcu dwustu z nich próbowało się przebić siłą z Bośni do Chorwacji, wykrzykując „Allahu Akbar”. Policja opanowała sytuację.

Kryzys imigracyjny może dalej zaognić już i tak podwyższone napięcie w Bośni pomiędzy Bośniakami i Serbami, które według niektórych obserwatorów, w tym reprezentanta ONZ Valentina Inzko, dramatycznie wzrosło w minionych dwunastu miesiącach.

Oprac. TiCa na podst.

<http://www.liberation.fr> ; <https://www.theglobeandmail.com> ; <https://www.krone.at>

---

## **Nowa fala migrantów naciera szlakiem bałkańskim**

Służby austriackie od kilku tygodni są alarmowane o zbliżającej się nowej fali blisko 80 tys. migrantów, która przemieszcza się z Grecji wzdłuż tzw. nowego szlaku bałkańskiego.

„Tym razem nie damy się zaskoczyć. Nie będzie żadnego przepuszczania nielegalnych imigrantów” – zapowiada minister

spraw wewnętrznych Austrii Herbert Kickl z FPÖ.

Austriaccy pogranicznicy od kilku dni są w stanie podwyższonej gotowości, a na 25 czerwca planują duże ćwiczenia blokowania granicy ze Słowenią. „Musimy się przygotować na wypadek, gdyby w razie nagłego wystąpienia dużej fali uchodźców zawiodły środki bezpieczeństwa w zaprzyjaźnionych z nami krajach regionu – wyjaśnił minister. – Chcemy w ten sposób pokazać, że mówimy poważnie. Z nami nie będzie żadnego rejestrowania i przepuszczania dalej, lecz prawdziwe działanie obronne adekwatne do sytuacji.” Według ministra w ćwiczeniach pograniczników, planowanych na 25 czerwca, ma wziąć udział nawet do tysiąca policjantów i żołnierzy.

Służby krajów bałkańskich od kilku miesięcy obserwują wzmożony ruch nielegalnych imigrantów z Grecji do Zachodniej i Środkowej Europy. W połowie maja blisko 300 Syryjczyków, afgańskich Pasztunów oraz Irakijczyków, w tym kobiety z małymi dziećmi, pojawiło się nagle w centrum Sarajewa, urządzając sobie nielegalne obozowisko w parku obok historycznego ratusza. Po kilku dniach, zmuszeni przez siły porządkowe, opuścili miasto kierując się do granicy ze Słowenią. Według pracowników UNHCR migranci zatrzymują się teraz najczęściej po drodze w bośniackich miastach przygranicznych Bihacz i Velika Kladusza. Liczą, że stamtąd niepostrzeżenie uda im się przeprowić do Chorwacji, i dalej, przez graniczną rzekę Kolpa, do Słowenii – pierwszego kraju strefy Schengen. Tylko 70 km dzieli migrantów od szansy dostania się na północ, bez kontroli dokumentów.

O wznowieniu szlaku bałkańskiego pisał też niedawno „Die Zeit” informując o kilkunastu przypadkach utonięć uchodźców podczas przeprawy przez rzeki Evros (na granicy grecko-bułgarskiej) i Kolpa w Słowenii. To tędy przebiega teraz nowa trasa ze Stambułu przez Evros do Grecji i dalej przez Albanie i Czarnogórę do Sarajewa. W Bośni i Hercegowinie, które określa się teraz jako migracyjny „punkt zapalny”, zarejestrowano od początku tego roku blisko 4,5 tys. uchodźców, czyli pięć raz

więcej, niż w tym samym okresie 2017 roku.

Generał Franz Lang, szef austriackiego Urzędu Kryminalnego, Bundeskriminalamts, powołuje się też na aktualne informacje z czwartkowego posiedzenia wspólnej konferencji bezpieczeństwa krajów bałkańskich i Austrii „Z tego, co jest nam wiadome, kilkadziesiąt tysięcy osób chce znowu przez trasę bałkańską dostać się do Zachodniej i Środkowej Europy” – cytuje słowa generała portal krone.at. Zdaniem Langa jest jeszcze jeden powód do niepokoju. „Na drodze przez Bałkany, nazywanej umownie trasą meczetów, bo przebiegającej głównie przez obszary zamieszkiwane przez muzułmanów, spotyka się wielu pojedynczych młodych ludzi, z których część służby identyfikują jako terrorystów” – powiedział. Kraje bałkańskie zdecydowały się ostatnio wzmocnić posterunki na swoich granicach, m.in. korzystając z pomocy Austriaków.

Główną zachętą do podjęcia wędrówki z Grecji i Turcji na północ Europy, jest praktyka władz Niemiec, które od prawie trzech lat nie zwracają z granicy osób, deklarujących, że chcą w RFN starać się o azyl. Obecnie co miesiąc jest to blisko 10 tys. nielegalnych przekroczeń granicy. To skutek decyzji z 2015 roku ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Thomasa de Maizière (CDU), o czasowym zawieszeniu reguł Konwencji Dublińskiej; decyzji tej nie zmienił także obecny szef resortu Horst Seehofer (CSU).

Ten stan ignorowania przez władze Niemiec zasad prawa międzynarodowego był główną przyczyną akcji zbierania podpisów pod petycją Wspólna Deklaracja 2018, <https://euroislam.pl/niemcy-i-imigracja-wzbiera-fala-sprzeciwu> / domagającej się powrotu do egzekwowania zapisów Konwencji Dublińskiej. Zgodnie z nią, każdy uchodźca ma obowiązek złożenia wniosku o azyl w pierwszym kraju UE, do którego udało mu się dotrzeć.

**Agnieszka E. Wojska**



# W sprawie migracji nie udawajmy Greka

Jan Wójcik

Nie mogę bardziej się zgodzić z jednym zdaniem napisanym przez komisarza UE ds. migracji Dimitrisa Avramopoulosa w „[Europe's migrants are here to stay](#)” w Politico: „Musimy zacząć być szczerzy wobec obywateli, którzy zaniepokojeni są tym, jak będziemy zarządzać migracją”.

Pierwszym krokiem tej uczciwości, skoro Avramopoulos napisał, że jest bezradny w zahamowaniu nadchodzących fal migracyjnych, powinna być jego rezygnacja ze stanowiska.

Zderzając się z prezydentem UE Donaldem Tuskiem, który akurat w tej sprawie jest jednym z niewielu realistów wśród eurokratów, a ostatnio zakwestionował mechanizm kwot imigracyjnych, Avramopoulos oskarża go o brak solidarności. Robi to nawet pomimo tego, że Tusk przyczynił się do zamknięcia trasy bałkańskiej w Macedonii, co stanowczo osłabiło czynnik zachęcający imigrantów do napływania do Grecji.

Po pierwsze jednak, komunikowanie zewnętrznemu światu poddania się w wysiłkach zmierzających do zdławienia nielegalnej imigracji jest kolejnym czynnikiem zachęcającym do niej, tak jak było nim „Wir schaffen das” Merkel, czy reklama BAMF, przedstawiająca przyjemnie zaprojektowany, gładki proces azyłowy, tłumaczona na urdu, arabski, turecki itd. I z pewnością jej wpływu nie można nie doceniać, skoro BAMF teraz

wkłada sporo wysiłku w rozwianie mitu niemieckiego rajy dla imigrantów, które sam stworzył trzy lata temu.

Zadaniem Avramopoulośa jest ochrona europejskich granic, tymczasem on twierdzi, że nie ma sposobu, żeby ich strzec przed nieregulowaną imigracją. Twierdzi, że płoty i ostre słowa nas przed nią nie ochronią. Pomimo ewidentnego faktu, że wysiłki w celu zamknięcia szlaku bałkańskiego (choć spóźnione) czy współpracy z libijską strażą przybrzeżną ostatecznie przyniosły wymierne rezultaty. Więc może jest inaczej, niż komisarz to przedstawia.

Avramopoulośowi brakuje zaangażowania w kwestii ochrony granic, brakuje mu uczciwości i brakuje wizji

Po drugie, Avramopouloś zapraszając UE do „bycia szczerą” sam nie jest uczciwy. Twierdząc, że UE przyznała ochronę 700 tysiącom ludzi i domagając się, żeby znaleźć im teraz dom na naszym kontynencie, zapomina jakoś wspomnieć, że azyl i ochrona zastępcza są środkami tymczasowymi, ograniczonymi do czasu, kiedy warunki ich przyznania istnieją. A ostatnio zdaje się od strony i rosyjskiej, i zachodniej usłyszeliśmy o końcu wojny z terroryzmem w Syrii. Czy nie powinniśmy teraz rozmawiać o odbudowie tego kraju i powrocie jego obywateli? Nie zdaniem Avramopoulośa.

Jest on także nieuczciwy, opisując europejskie społeczeństwa jako nie akceptujące imigracji i różnorodności jako takich. Kiedy nawet tacy przeciwnicy systemu kwotowego relokacji migrantów, jak Polska czy Czechy, mają całkiem silne społeczności wietnamskie czy ukraińskie i generalnie nie są one przedmiotem uprzedzeń.

Nie ma także w Europie Zachodniej ogólnych skarg na Chińczyków, Hindusów czy Latynosów. Statystyki jednak mówią wyraźnie, że [średnio 55% Europejczyków chce zatrzymania migracji z krajów muzułmańskich](#). Tak ma wyglądać ten uczciwy dialog ze społeczeństwem?

Komisarz manipuluje także pisząc artykuł, w którym broni wprowadzenia systemu obowiązkowych relokacji a jednocześnie miesza dwie sprawy: fale imigracyjne – ostatnie oraz te spodziewane – z „drugiej strony Morza Śródziemnego” i wszystkie wysiłki, które mogłyby je ograniczyć, z systemem importowania wykształconych pracowników na rynek europejski. To są przecież różne strumienie migracyjne: azylanci, legalni ekonomiczni imigranci i nielegalni migranci. Pierwsi są tymczasowymi gośćmi, drudzy powinni być objęci polityką związaną z gospodarką, trzecich powinno się unikać.

Po trzecie, Avramopoulosowi brakuje perspektywy, jeżeli chodzi o długoterminowe procesy, które nie powinny być analizowane w sposób liniowy. Popełnia powszechny błąd przewidywania, że „Paryż utonie w odchodach, jak transport konny będzie rozwijał się w tym tempie”. Tak samo grecki komisarz przedstawia imigrację jako „ekonomiczny i społeczny imperatyw dla naszego starzejącego się kontynentu”.

Nie rozważa nawet, że stoimy u progu technologicznej rewolucji, która spowoduje, iż wielu słabo wykwalifikowanych pracowników będzie miało trudności ze znalezieniem pracy. Nie zauważył też, że Chiny uruchomiły pierwszą fabrykę bez pracowników – ludzi, ani że giganci motoryzacyjni i logistyczni przygotowują się do robienia autonomicznych samochodów, które pozbawią pracy rzesze kierowców.

Avramopoulos nie spostrzegł nawet wielkiego w ostatnich dekadach przejścia w źródłach PKB pomiędzy przemysłem i rolnictwem z jednej strony, a usługami z drugiej, co powoduje, że niewykwalifikowani pracownicy nie są już rozwiązaniem „starzejącego się kontynentu”. Wręcz przeciwnie procesy migracyjne stają się obciążeniem. Spójrzmy na Szwecję, która zwiększa wiek emerytalny z powodu migracji. Nie znajdziemy tego w oficjalnych raportach, ale przewidywany deficyt pomiędzy przychodami bieżącymi a kosztami państwa opiekuńczego w Szwecji jest na poziomie 59 miliardów koron, podczas gdy w 2016 roku same koszty migracji w obszarze zapewnienia

zakwaterowania i szkoleń wyniosły 56 miliardów koron, a na rok 2020 przywiduje się koszt 72 miliardów koron. Uczciwy dialog?

Migracja i mobilność są oczywiście znakiem czasów XXI wieku, ale mają i pozytywne, i negatywne skutki. Tych drugich należy unikać nawet poprzez ograniczanie migracji. Prawdą jest, że wiele należy zrobić w tej sprawie, ale na pewno nie powinno wykluczać się opcji natychmiastowych, takich jak płoty graniczne czy zawracanie łodzi.

Wiele jest też do zrobienia w krajach sąsiadujących z Unią i nie będą to łatwe rozwiązania. Biorąc pod uwagę presję demograficzną, takie pomysły jak huby dla migrantów w Afryce Północnej łatwo mogą wymknąć się spod kontroli i obrócić w tragedię. Tu także potrzebujemy uczciwej dyskusji o wykonalności, o tym, co możemy tak naprawdę osiągnąć, jakie ryzyko podjąć i które ruchy migracyjne są dla nas korzystne.

To jest potrzebne bardzo – zamiast mieszania różnych migracyjnych strumieni w jedną opowieść o rosnącej mobilności, która stymulowana jest globalizacją i którą musimy zaakceptować jako nową normalność.

Jest jeszcze kwestia integracji, przez dekady unikana a nawet krytykowana przez multikulturalistów. Dzisiaj mamy tego rezultaty, dlatego potrzebujemy szczerzej debaty o takich zjawiskach jak rosnący [ruch islamistyczny niestosujący przemocy](#). Ale trzeba także rozmawiać o efektach edukacji imigrantów i o tym, czy możemy oczekiwać, że zostaną zaspokojone w związku z tym potrzeby rynku pracy. Musimy móc swobodnie porozmawiać o wskaźnikach przestępczości i o tym, jak zmienić sytuację i jakie są powody nadreprezentacji niektórych grup w systemie penitencjarnym. Powinniśmy to móc szczerze przedyskutować, bez ukrywania się za ogólną diagnozą, że wszystko to wina „ksenofobii” i antyimigranckich sentymentów.

Jednakże Avramopoulosowi brakuje zaangażowania w kwestii

ochrony granic, brakuje mu uczciwości i brakuje wizji. To czyni go ostatnią osobą pożądaną na stanowisku, które ma zarządzać długoterminowym procesem migracji do Unii Europejskiej. I jeżeli komisarz do spraw migracji narzeka, że „ostatni dyskurs o migracji – na który wpłynął rosnący nacjonalizm, populizm i ksenofobia – ograniczył nasze zdolności to ustanowienia sprytnych, dalekowzrocznych polityk migracyjnych”, to możemy być pewni, że wraz z jego trwaniem na tym stanowisku możemy spodziewać się tylko więcej populizmu i nacjonalizmu, zamiast uczciwego szukania skutecznych rozwiązań. Jeżeli już mamy być szczerzy, jako społeczeństwo w dialogu z rządzącymi elitami.

---

## **Włoska policja rozbiła gang przemytników ludzi**

**Włoska policja poinformowała we wtorek, że rozbiła sieć przestępczą szmuglującą syryjskich uchodźców na tzw. Szlaku Bałkańskim.**

Międzynarodowe siły policji aresztowały 21 osób w Austrii, Niemczech i Włoszech. Postawiono im zarzuty przemytu ludźmi. Większość z członków gangu to Syryjczycy, reszta pochodziła z Algierii, Egiptu, Libanu i Tunezji. Wszyscy zamieszkiwali w północnych Włoszech.

Grupa w latach 2014-2016 miała przemyścić około 200 osób, od których pobrała 500 euro. Na ich ślad trafiono po aresztowaniu Włocha na Węgrzech we wrześniu 2015 roku, który przemycał nielegalnych imigrantów.

Gang działał na obszarze Węgier, gdzie kontaktował się z imigrantami, którzy dotarli do tego kraju i pomagał im dostać

się do Niemiec i Austrii, czasami też Francji i Włoch. (j)

źródło: [Reuters](#)

---

## **Mniej niż 5 000 poszukujących azylu przybyło do Niemiec w czerwcu**

**W czerwcu liczba osób poszukujących azylu, które przybyły do Niemiec spadła poniżej 5 000, to mniej niż przybywało ich dziennie pod koniec ubiegłego roku.**

Na podstawie liczb opublikowanych przez Rheinische Post na podstawie doniesień federalnej policji do Niemiec przybyło 4 900 uchodźców w czerwcu, co jest kolejnym istotnym spadkiem po maju, kiedy to niemieckie granice przekroczyło 16 300 osób. Trend spadkowy kontynuowany jest od stycznia, kiedy to liczba ubiegających się o azyl wyniosła 92 000.

Większość z nich przybyła z Austrii i była to reszta tych, którzy podróżowali tak zwaną trasą bałkańską, która została ostatecznie zamknięta przez kraje bałkańskie. Pomimo to istnieje jeszcze ogromna liczba, prawie pół miliona, nierozpatrzonych wniosków o azyl. (j)

źródło: [The Local](#)

---

# Włochy pomogą Albanii zablokować nowy szlak imigrantów z Grecji

Minister spraw wewnętrznych Albanii oświadczył we wtorek, że Albania zwróciła się do Włoch o pomoc w zabezpieczeniu swojej granicy z Grecją. Albania obawia się, że przez jej terytorium otwarty zostanie nowy szlak imigrantów, którzy z Turcji przez Grecję próbują przedostać się do Niemiec. Po zamknięciu szlaku bałkańskiego, z Grecji przez Macedonię i Austrię, przemytnicy będą próbowali przeprowadzać imigrantów z Grecji do Albanii i dalej łodziami na południe Włoch.

Włoski minister spraw wewnętrznych w przyszłym tygodniu udaje się do Albanii by podpisać porozumienie. Włosi mają pomóc Albańczykom w sprawdzaniu dokumentów i rejestrowaniu imigrantów.

W Grecji przebywa obecnie ok. 30 tys. imigrantów, którzy przybyli z Turcji i nie mogą się z Grecji wydostać na północ. Codziennie przybywa dalszych 1-2 tysiące. Nawet jeśli zostanie zawarte porozumienie Unii z Turcją, to do momentu wprowadzenia przez Unię procedury odsyłania imigrantów miną tygodnie jeśli nie miesiące; w Grecji może znaleźć się ponad 100 tys. imigrantów, którzy będą próbowali każdej możliwej drogi.

Albanię od południowych Włoch dzieli tylko 115 km. W latach '90 albańscy przemytnicy, korzystający z szybkich motorówek, przemycali tamtędy nielegalnych albańskich imigrantów, narkotyki i broń. (g)

Źródło: [The Local](#), [breitbart.co](#)



[m](#)

# Szariackie patrole w centrum Wiednia

**Austriak zwrócił „patrolowi szariackiemu” uwagę, żeby przestał straszyć jego czeczeńską żonę i córkę z powodu nieodpowiedniego stroju. Mężczyzna wyładował w szpitalu.**

Różne frakcje imigrantów zaczęły przejmować kontrolę nad dzielnicami Wiednia. Samozwańcze „patrole szariackie” odwiedzają kluby i bary w słynnym wieżowcu Millenium City, sprawdzając czy Czeczenki zachowują się i są ubrane odpowiednio.

Incydent z pobiciem Austriaka przez „patrol szariacki” zbiegł się w czasie z wybuchami przemocy w całym Wiedniu – ponad pięćdziesięciu młodych Afgańczyków i Czeczenów uczestniczyło w bijatykach w centrum miasta. Gangi atakowały się nawzajem drewnianymi deskami, łomami i nożami. Dwóch rannych wyładowało na oddziale intensywnej terapii w stanie krytycznym.

Według policji atak około czterdziestu Afgańczyków na



dziesięciu Czechenów zaczął się od kłótni na Facebooku. Sześciu azylantów z Afganistanu zostało aresztowanych, pozostali uciekli. To tylko jedna z wielu bijatyk, jakie miały miejsce w różnych częściach Wiednia, Linzu, Grazu, Sankt Polten i Salzburga.

Wszystkie te incydenty związane są z czecheńską młodzieżą, należącą w większości do różnych klubów sztuk walki. Według policji próbowali oni przejąć kontrolę nad pewnymi terytoriami. Renate Hofstatter, naoczny świadek weekendowych ataków w Wiedniu powiedziała: „Wielu tutejszych mieszkańców jest bardzo zaniepokojonych. Ja osobiście bardzo się boję, kiedy muszę gdzieś wyjść sama”. Inny mieszkaniec dodał: „Jestem dozorcą w jednym z tutejszych bloków; większość osób starszych nie wychodzi już z domu po nocy”.

Tymczasem z Grazu doniesiono, że policja musiała kilkakrotnie wzmocnić patrole na stacji kolejowej. Funkcjonariusze musieli przepędzać stamtąd gromadzące się na dworcu bandy imigrantów, którym odmówiono azylu w Niemczech.

Austria poparła niedawno decyzję Macedonii o zamknięciu jej granicy z Grecją, przez którą biegł główny bałkański szlak migrantów. Setki tysięcy osób wykorzystało w ostatnich miesiącach tę drogę, żeby dostać się do Niemiec lub krajów skandynawskich.

Veronica Franco, na podstawie: <http://www.dailymail.co.uk/>

---

# Merkel krytykuje zamknięcie szlaku bałkańskiego

Kancelarz Niemiec, Angela Merkel, skrytykowała państwa europejskie za zamknięcie bałkańskiego szlaku uchodźców.

Kraje unijne Austria, Słowenia i Chorwacja oraz pozostające poza UE Macedonia i Serbia zamknęły swoje granice przed uchodźcami i imigrantami ekonomicznymi, którzy w efekcie utknęli w Grecji.

„Osobiście uważam, że jednostronna decyzja Austrii i następujące po niej w innych krajach bałkańskich, spowodują, że będziemy mieli mniej uchodźców, ale stawiają Grecję przed bardzo trudną sytuacją”, powiedziała Merkel radiu MDR w Niemczech we wtorek.(j)

źródło: [Time](#)

---

## Macedonia kolejnym krajem zamykającym granicę dla uchodźców

W środę granicę dla uchodźców przybywających z Grecji zamknęła Macedonia. Macedonia dotychczas przepuszczała kilkuset uchodźców dziennie, ale została zmuszona do działania po tym, jak dzień wcześniej rządy Słowenii, Serbii i Chorwacji podjęły decyzję, że będą wpuszczać tylko tych uchodźców, którzy zdecydują się tam złożyć wnioski o azyl. Macedonia

położona jest pomiędzy Grecją a tymi krajami, więc obawiała się, że nieprzyjmowani dalej uchodźcy pozostaną na jej terytorium. Słoweński premier podsumował sytuację stwierdzając, że „Bałkański szlak dla nielegalnych imigrantów przestał istnieć.”

Niewpuszczani dalej imigranci na razie gromadzą się w Grecji, gdzie jest ich w tej chwili ok. 36 tys. i codziennie dochodzą tysiące nowych. Wczoraj rząd grecki ocenił, że maksymalnie jest w stanie zapewnić tymczasowe schronienie 70 tys. imigrantów. (g).

Źródło: [Voice of America](#)

